

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: rocznie Rbl. 9 =
Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor.
7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50.
za codzienne dwukrotne odno-
szenie do domu dopłaca się mie-
siecznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w op-
akach mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20,
kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50
rocznie Rubli 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską
kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. = 6 halerczy,
z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześci-
łanowy drobnym pismem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyna-
łanowy drobnym pismem lub je-
go miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, naj-
mniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Pod Polaną. — Koło Stryja. — Położenie w Austrii.

Na froncie zachodnim.

Na froncie zachodnim zaczyna się „coś” dziać.

Przyzwyczajaliśmy się już do tego w ciągu sie-
dmu z okładem miesiąca, że w komunikatach francu-
skich, oprócz zwykłego „posuwania się naprzód”, od-
parcia zażartych kontrataków nieprzyjaciela i zdobycia
transzei na jakieś nieznacznej przestrzeni, nicze-
go więcej nie można się było doczytać.

Doszło wreszcie do tego, że komunikaty fran-
cuskie, niewątpliwie stylizowane zawsze z wielką
prawdą i szczerością, przestały zaciekać. Czyta-
ło się je w dziennikach na samym ostatku, gdy już
cały pokarm duchowy najlepszego i najmielszego w
czasie wojny przyjaciela domowego dziennika, do-
biegał do końca.

Różne nam dziwa przekazała historia o wielkich
wojownikach. Opowiadała o pochodach Dariusza i A-
leksandra Wielkiego o karkołomnej przeprawie Hani-
bala przez Alpy o marszu wielkiej armii Napoleona
na Moskwę itd., ale o takiej gigantycznej martwocie,
trwającej 7 miesięcy, martwocie dwu potężnych ar-
mii, z których każda liczy co najmniej po 2 miliony wo-
jowników i po 6—8 tysięcy dział — o takiej pozornej
martwocie nieśmy dotąd nigdy nie czytali. Nawet
stary Ben Akiha zamysliłby się nad tym faktem, po-
glądził sędziwą brodę i zawyrokował:

— Nie! Tego przecież dotąd nie było.

Pozorna martwota zachodniego frontu jest je-
dnak heroizmem, na który prawdopodobnie ludzkość
wciąż sobie nie pozwoli — jest on bowiem hero-
izmem niemieckiego, militarnego absurdu; a ludzkość
to tyle już zmądrzała, że nie powtórzy starego błędu.
Przedewszystkiem zmądrzeją po wojnie same Niem-
cy i przestaną marzyć o tem, że cała Europa, cały
świat, to jedna wielka kolonia stworzona na usługi
pruskiej „arystokracji”.

Od chwili, kiedy we wrześniu 1914 udało się ar-
mii francusko-niemiecko-belgijskiej dokonać wiekopo-
myślnego czynu zmuszenia niemieckich zastępów do od-
wrotu z nad Marny, aż do dnia dzisiejszego front nie-
miecko-francuski prawie nie zmienił zasadniczej swej
linii.

Jest w tem coś, co silniejszym być musi od woli
sił człowieka, co uraga wątpliwej jego dłoni.

Istotnie, wdały się tu w grę dwa czynniki, któ-
rych człowiek w ciągu kilku miesięcy ani wytworzyć
ani opanować nie może. Tymi czynnikami są: 1) linia
gór i rzek 2) linia kolei.

Gdy się dokładnie przypatrzymy sytuacji na
froncie zachodnim, to łatwo zrozumiemy znaczenie
tych dwu materialnych potęg.

Front zachodni wygląda jak „dwie równoległe
przecięte trzciną”, czyli, jak ten rysunek geometrycz-
ny nad którym uczeń I gimnazjalnej gorzko się nieraz
namyśla.

Wyobraźmy sobie linię prostą poprowadzoną z
Nieuport (na południe od miejsca kąpielowego: Osten-
dy), do tego punktu, gdzie się łączą rzeki Aisna i
Oisa, i druga taką prostą od Verdun do Belfortu. Obie
te linie są do siebie prawie równoległe. Gdy teraz po-
łączymy widła Aisny i Oisy z Verdun trzecią linią,
poprzeczną, to te trzy linie utworzą nam coś w rodzaju
strzałki piorunowej, którą tylekrotnie oglądaliśmy
na rysunkach. Ta zygzakowata linia wyznacza nam
front zachodni, który od 7 miesięcy prawie nie zmienił
swojego rysunku.

Przeprowadźmy teraz analizę strategiczno-ta-
ktyczną nad tym ciekawym zygzakiem.

Wschodnia linia: Verdun-Belfort, to ten krater
francuski, przez który Wilhelm II nie chciał prowadzić
swej armii na Paryż. Z przodu ustawiły się tu bowiem
lesiste Ardeny i Wogezy, jako pierwsza przeszkoda,
za nimi ukryła się Moza z Mozela, jako druga, zaś
przed i za obu rzekami zbudowała inżynieria francuska
dziesięć Przemysłów, z których każdy ma tę wyższość
nad Przemysłem galicyjskim, że jest bliższym sąsiadem
drugiego i że wszystkie razem ujęły się za ręce i sta-
nęły niby do kadryla. Nie jest to zatem obronny punkt,
który można ze wszystkich stron otoczyć, tylko o-
bronna linia, której nie podobna inaczej otoczyć jak

przez utworzenie dwu równoległych linii z przodu i
z tyłu — ale na to potrzebny byłaby bagatelki: 2—3 milio-
nów ludzi i dostępu od zachodu, którego niema.

Ta linia, mimo niezmiernych wysiłków niemie-
ckich nie była przerwana i nie będzie.

Poprzecznicą między widłami a Verdun zabez-
pieczona jest sama Aisna. Po obu stronach tej rzeki
wznoszą się podziemne labirynty francuskiej i niemie-
ckiej armii. Utworzył się tu znowu podwójny mur
chiński przegrodzony trzecim, t. j. samą rzeką.

Druga linia równoległa, od widła Aisny w górę
aż do Ypres, nie posiada rzeki, jest zatem granicą su-
chą, którą Francuzi zapewne zabezpieczyli w ciągu
zimy kilku równoległymi pasami transzei krytych i
tu też niewątpliwie skoncentrowali najsilniejszą gru-
pę angielsko-francuskich rezerw. Wreszcie między
Ypres a Nieuport rozciąga się sztuczny kanał, powie-
rzony opiece wojsk angielsko-belgijskich.

Niemcy, cofnawszy się z nad Marny, obrali
Aisnę jako linię swego oparcia. Uczynili to dlatego,
bo zaraz za tą rzeką a także i za swymi plecami
mieli linię kolejową, która pozwalała im na szybkie
przesuwanie rezerw w kierunku równoległym do
frontu. Ale Francuzi nie mogli życzyć sobie lepszego
wyboru miejsca przez nieprzyjaciela, bo i oni także
za swymi plecami mieli zupełną taką samą linię ko-
lejową, która oddawała im podobne usługi, jak pół-
nocna linia Niemcom. Obie strony były tedy zadowo-
lone. I to są główne przyczyny pozornej martwoty
frontu zachodniego.

O ile pamiętamy, najdłużej ustalał się front mię-
dzy widłami a Ypres, na suchej granicy. Balansowa-
no tutaj niemal dwa miesiące. Wreszcie i tu nastąpi-
ła równowaga, którą zaokrągliły oddziały angielskie,
detaszowane na pomoc Belgijszkom wzdłuż kanału.

Tym sposobem koalicja utrwaliwszy swój front,
pozwoiliła gromowiłdemu Wilhelmu zdobywać
Paryż. Wszystkie wysiłki armii niemieckiej przerwa-
nia tego frontu, tak nad kanałem, jak i koło Soisson
spełzały na niczem, a kosztowały wprost hekatombę
życ ludzkich.

W ciągu 7 miesięcy jeden tylko zaszedł wypa-
dek, gdzie to 4 brygady francuskie poniosły silniej-
szą nieco porażkę, a to pod Soissons. W tem miejscu
linia kolejowa przeskoczyła rzekę na niemiecką stro-
nę, opisała łuk i znowu wróciła na stronę francuską;
trzeba więc było bronić owego okrawka kolei za po-
mocą wysuniętej placówki. Tę placówkę utracili
Niemcy. Jest to jedyny czyn na zachodnim froncie,
którym armia „gromowiłdemu” w ciągu 7 miesięcy
pochwalić się mogła.

Dobrze, ależ on szedł na Paryż, na podbój Fran-
cji! W latach 1870—71, już nietylko w tym samym
czasie Niemcy zajęli byli całe terytorium francuskie,
ale i zawarli nadzwyczaj dla siebie korzystny pokój...
A dziś? Ni naprzód, ni wstecz!

Francuzi oparli się o swój krater wschodni i
o linie kolejowe w innych miejscach, przetrwali spo-
kojnie zimę. Gromadzili w tym czasie rezerwy, uzu-
pełniali uzbrojenie i pozwolili organizować się armii
angielskiej.

Ale oto zabłyśło wiosenne słońce, a rezerwy sta-
nęły w swych punktach koncentracyjnych.

I teraz to powinno już zacząć się „coś” dziać.

Jakoż istotnie coś się dzieje. Dzieje się równo-
cześnie aż w trzech punktach. I tak:

Na północy, w jednym z sektorów belgijskich
koło Noevcapelle, prowadzili Anglicy ostrą ofenzy-
wę, trwającą trzy dni. Straty ich w zabitych i ran-
nych doszły do 10 tys. ludzi, między którymi było
około 350 oficerów. (Cyfra podana przez dzienniki o
3350 oficerach nie może być prawdziwą; frontowa
trójka wkradła się tu niewątpliwie przez pomyłkę
dziennikarską, albowiem niepodobna przypuścić, aby
każdy trzeci żołnierz angielski był oficerem).

Bądź co bądź, sądząc po stratach, była to bar-
dzo poważna bitwa. Komunikat angielski przyznaje
tu swej armii chlubne zwycięstwo. Anglicy nie kła-
mią, ani nie kolorują; można im wierzyć.

Równocześnie awizują dzienniki francuskie o

potężnym swym ataku w okolicy Arras, gdzie także
służyło szczęście orężowi francuskiemu.

Ale największym sukcesem szczyci się jen. Jof-
fre pod Espargue, o którym powiada: „Wszyscy ucze-
stnicy walk wiedzą obecnie, że ostateczny nasz try-
umf jest zabezpieczony a nawet się zaczął. Ta pe-
wność jest najlepszą nagrodą, którą wdzięczna Fran-
cja może poświęcić zmarłym bohaterską śmiercią
pod Espargues”.

Espargues leży na stokach wschodniego, francu-
skiego krateru.

Nad słowami Joffre'a, który wyrażał się dotąd
stałe bardzo sucho i lapidarnie Ben Akiha mógłby
się także zastanowić i powiedzieć: „Tego jeszcze nie
było”.

Fakt, że atak koalicji rozpoczął się równocze-
śnie aż w trzech punktach, wskazuje na to, iż armia
francusko-angielska posiada już na całym froncie
znaczniejszą liczebną przewagę.

Który z tych trzech punktów będzie wybrany
za sektor do wyłomu, tego w tej chwili przewidzieć
jeszcze niepodobna. Pewne dane przemawiałyby wła-
śnie za Espargue.

Ignis.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie 6 (19) kwietnia (P. A. T.)

„W nocy na 5 (18) kwietnia nieprzyjacieli, pono-
sząc wielkie ofiary, znowu prowadził ataki przeciw
naszym wojskom na wyżynach na wschód od Tele-
pocza. Kontratakiem zmusiliśmy nieprzyjaciela po-
śpiesznie usunąć się z podkopów, czynionych do na-
szych pozycji, przyczem jeden batalion Austriaków
poddął się nam w całym składzie.

„Stwierdzono, że 3 (16) kwietnia podczas zaj-
mowania wyżyny na południowy wschód od wsi
Polany zabraliśmy 1156 jeńców, przeszło 20 oficerów
i 6 mitrailer.

„D. 4 (17) kwietnia znowu odparliśmy dwa ataki
w sekcji stryjskiej.

„W innych sekcjach naszego frontu bez zmian.”

KARPATY.

Autorytety austriackie stwierdzają, że walki na
Karpatach nie mają znaczenia lokalnego, ale dla całego
przebiegu kampanji. — Przyznają one, że
Rosjanie już się przedostali przez karpacie grzbiety
na teren węgierski.

Referent wojenny „Timesa” zaznacza, że Niem-
cy muszą obecnie skoncentrować swoje siły na obro-
nę Węgier, gdyż po upadku przełęczy Użockiej Au-
stryjacy będą zmuszeni opuścić Bukowinę i część
Siedmiogrodu, w ślad za czem wielka masa wojsk ro-
syjskich wtargnie na Węgry.

Zdaniem prasy angielskiej Niemcy posyłają cią-
gle posiłki do Galicji wschodniej, gdzie znajdują się
już korpusy: 1-szy, 2-gi i 24-ty, tudzież korpus rezer-
wowy. W Beskidach znajduje się już jeden korpus,
a w Temeszwarze stoją nawosformowane korpusy
31-szy i 33-ty i tam oczekują przybycia jeszcze no-
wych korpusów.

KRAKÓW.

Ze Sztokholmu do pism pietrogródzkich donoszą,
że część ludności cywilnej ewakuowano z Krakowa
i wysłano do Czech i Moraw. W mieście brak mleka
i mięsa. Magistrat wskutek szalonej drożyzny otwo-
rzył jatki z końskim mięsem, którego, jak przypu-
szcza, nie zabraknie, gdyż nieustannie przybywa do
miasta partie koni, niezdolnych do służby wojennej.

NA ŚLĄZKU.

„Russk. Wied.“ donoszą, że w prasie zagranicznej pojawiają się pogłoski o koncentracji wojsk niemieckich na Śląsku.

POGŁOSKI O POKOJU.

„Russk. Sl.“ z Aten podaje wiadomość, jakoby rząd węgierski oświadczył urzędowo, że przy wtargnięciu wojsk rosyjskich na Węgry będzie on zmuszony zawrzeć osobny pokój z Rosją, nie zwracając uwagi na groźbę Niemiec.

Zdobycie Dardanelów.

W DARDANELACH I KOŁO SMYRNY.

Słaoniki, 5 (18) (PAT.) Donoszą z Mytilene, że wczoraj flota sprzymierzeńców bombardowała kilka fortów w Dardanelach. Aeroplan turecki zrzucił bomby nad okrętami floty sprzymierzonej. Kilku lotników sił sprzymierzonych ścigało lotnika tureckiego aż do wejścia w cieśninę. Hydroaeroplany sprzymierzeńców dokonywały codziennie rekonesans nad Smyrny.

Londyn, 5 (18) (PAT.) Biuro prasowe donosi, że angielska łódź podwodna „E. 15.“ dokonywując trudnych wywiadów w obrębie zagrożeń minowych koło przylądka Kefezu w Dardanelach, utknęła na mieliznie na krańcu przylądka. Według urzędowego komunikatu tureckiego oficerowie i majtkowie łodzi podwodnej ocalili, ale wzięto ich do niewoli.

Z Sofji donoszą do „Russk. Wied.“, że w Dedeagaczu słyszano bardzo silną kanonadę, któraś świadczyła, że w zatoce Saroskiej mocną walką artyleryjską jest wspomagane lądowanie wojsk sprzymierzonych. Koła bułgarskie mniemają, że wskutek zmiany planu operacji przeciw Dardanelom będą podjęte w ciągu miesiąca.

W Odesie otrzymano wiadomości z Tenedosu, że flota bombardowała fortyfikacje Bulairu. Prawdopodobnie pozostaje to w związku z lądowaniem wojska.

Na froncie zachodnim.

WE FRANCJI.

Paryż, 5 (13). (PAT.) Wieczorny komunikat urzędowy. Dzień przeszedł we względnie spokojnym. Toczono tylko walkę artylerji i pojedyncze starcia oddziałów piechoty, zupełnie lokalnego charakteru. Nieprzyjaciół w dolinie rzeki Aisne, w lesie Saint-Mars ku wieczorowi atakował nasze transzeje, lecz ogniem naszej artylerji powstrzymany został w samym początku. Następnie atakiem na bagnety zadaliśmy mu ciężkie straty.

Niemcy w Szampanji na północo-zachód od Perthes zmuszeni zostali do opuszczenia leja, który zajmowali jeszcze niedaleko naszych linii. Zapaliwszy miny i wykonawszy następnie atak, zajęliśmy część transzei nieprzyjacielskich na 60 metrów. W Woivre odbywała się wymiana strzałów artylerji.

W Lotaryngji i okolicach lasu Parrois nieprzyjaciół z pomocą nieznacznych sił wykonał kilka słabych ataków, a mianowicie koło Bur, Monacourt, Ambernille i Saint-Martin. Wszystkie ataki z łatwością odparto.

Niemcy w Alzacji trzykrotnie bez powodzenia atakowali nasze transzeje w Małym Reichackerkopfie. W rejonie Schnöpfenritt posunęliśmy się naprzód.

W Belgji lotnik francuski po nader pomyślnym pościgu strącił aeroplan niemiecki, który spadł między Langemarck i Passchendale, w rejonie dyslokacji nieprzyjaciela.

Paryż, 5 (18) (PAT.) Komunikat urzędowy dzienny. Na północnym zachodzie od Orbais w Alzacji nieprzyjaciół w sile jednego bataljonu przedsięwziął atak na nasze pozycje, przygotowawszy go przedtem energicznym bombardowaniem. Odparliśmy atak. Nieprzyjaciół zostawił przed naszymi transzejami wielką liczbę zabitych. Zabraliśmy 40 jeńców.

Aeroplan belgijski strącił latawca niemieckiego pod Roulers. Aeroplany francuskie w tymże rejonie z powodzeniem bombardowały park lotniczy.

EPARGES.

Najwybitniejszym zdarzeniem na zachodnim froncie jest zwycięskie przez Francuzów ukończenie ogromnie trudnej i ważnej operacji zaczepnej pod Eparges w Woivre. Nie bacząc na nadludzkie wysiłki, jakie czynili Niemcy, by punkt ten, szachujący całą linię dyslokacji francuskiej na prawym brzegu Mozy od Verdun do Saint-Mihiel w ręku swoim utrzymać, Francuzi zdołali całe taktyczne zadanie, polegające na wyparci Niemców z nader obronnych pozycji, wykonać w zupełności. Obecnie sprawa wyparcia Niemców z tak doskonałego terenu, jaki przedstawia opierające się bezpośrednio o potężny system fortyfikacji Metz Woivre, została znakomicie ułatwiona i dalszy przebieg ofensywy francuskiej już w najbliższej przyszłości znaczne prawdopodobnie przyniesie nam zmiany w konfiguracji strategicznej między Mozą a Mozela. Że zaś wiele względów zdaje się przemawiać za tem, iż droga do Niemiec między łańcuchami górskimi Eifel i Harcu przez Mannheim najbardziej będzie dla sprzymierzeńców dogodna, przeto po-

wodzenie taktyczne Francuzów pod Eparges, które może być uważane za wstęp do opanowania całego Woivre, nie pozbawione jest istotnego znaczenia strategicznego.

Jednym z typowo tragicznych dla nas Polaków w obecnej wojnie szczegółów jest okoliczność, że pozycji pod Eparges broniła i w obronie tej dziesiątkowana została 10-ta dywizja niemiecka. Dywizja ta — to dywizja poznańska, która wraz z dywizją 9-tą, glogowską, tworzyła V korpus (poznański). Ponieważ zaś w formacji zasadniczych ugrupowań w armji niemieckiej przyjęty jest t. zw. system terytorjalny, przeto każda dywizja (a zatem i korpus) komplementowane są przez rekrutów, pochodzących z tego rejonu, do którego należy dane ugrupowanie. Wierzę też i dywizja poznańska formowana była z rekrutów poznańskiego, wskutek czego w przeważającej części składała się z Polaków. Innymi słowy, epigonowie starego Moltke i Steinmetza raz jeszcze jeden kościół nowych Bartków usłali stoki pod Eparges, by osłonić drogę do imperjum Wilhelma przed francuskimi pułkami.

NIEMIECKA RADA WOJENNA.

Z Genewy donoszą, że w głównej kwaterze niemieckiej pod przewodnictwem Hindenburga odbyła się rada wojenna, w której brali udział wszyscy naczelnicy armji.

LOTNICY FRANCUSCY.

Zwracaliśmy już uwagę na wzmogłą działalność lotników francuskich. Doniesienia prywatne stwierdzają, że pojawienie się ich nad miastami nadreńskimi wywołało tam ogromne zaniepokojenie. Od ataku lotników w rejonie Mezieres-Charleville uciekał silnie sztab armji ks. Wirtemberskiego. Generał v. Harnreich został zabity na miejscu, dwaj podpułkownicy ciężko ranni. Sam książę nienial cudem uszedł nieszczęścia.

„Ran. Utr.“ wspomina, że lotnicy rzucili bomby na dworzec w Badenie, a hydroplan sprzymierzeńców na Świnoujście i w pobliżu Szczecina.

W Austro-Węgrzech.

POBÓR POSPOLITEGO RUSZENIA.

Sztokholm, 6 (19) (P. A. T.) Z Budapesztu donoszą, że w motywach projektowanego przedłużenia lat służby pospolitego ruszenia podano między innymi: „Wobec tego, że większa część Galicji i Bukowiny znajduje się w rękach rosyjskich, tameczni politycy nie mogą być powołani do służby czynnej. Przeto uzupełniający kontyngent ludzi musi być wzięty z Węgier. Rząd ma zamiar — o ile to będzie możliwe i konieczne — włączać pospolitaków poddanych węgierskich do tych oddziałów wojskowych, które zwykle werbowano na Bukowinie i w Galicji.

BRĄK CHLEBA W AUSTRII.

Rzym 5 (18) (P. A. T.) Do „Giornale d'Italia“ telegrafują z Wiednia, że w wielu miastach monarchji w ostatnich dniach odbywały się demonstracje, wywołane drożyzną przedmiotów niezbędnych do życia. Zeszłej środy wielki tłum, zebrawszy się przed ratuszem wiedeńskim, żądał chleba i pokoju. Policja nie mogła rozproszyc tłum i wezwała pomocy wojska. Burmistrz przyrzekł, że dostanie zboża ze składów wojskowych.

Z Czech również nadchodzą wiadomości o wynikających tam rozruchach. W Litomierzycach tłum rozbił sto wagonów z mąką, przeznaczoną dla wojska.

Austria a Niemcy.

Wobec pogłosek o różnicach, jakie powstają pomiędzy Austrią a Niemcami, pogłosek kursujących nie tylko w państwach neutralnych, ale i w samych państwach dwuprzemierza, austrijski sztab generalny ogłosił dnia 23 marca komunikat następujący:

„Jeszcze w żadnej z prowadzonych do tej pory wojnach nie okazała się taka harmonja w operacjach dwu państw sprzymierzonych, jak w kampanji, którą teraz przeżywamy. Wojska niemieckie i austro-węgierskie mienią się jedne z drugimi na pozycjach — zależnie od okoliczności i zupełnie bez względu na narodowość. Absolutna łączność wszystkich kroków wojennych wykazuje się także w sposobie prowadzenia armji na wschodnim teatrze wojny. Fakt, że niemieckie wojska są pod komendą austro-węgierską, a austro-węgierskie oficerów niemieckich, i że wojska przylem wypełniają swe obowiązki z największym poświęceniem, jest jednym z piękniejszych rysów obecnej mistycznej wojny. Tak samo było w początkach sierpnia. Po wypadkach pod Lublinem, wojska niemieckie walczyły ramię przy ramieniu z naszymi, a w następnym okresie wojska austro-węgierskie walczyły pod komendą oficerów niemieckich w ogólnej operacji, kierowanej przez Hindenburga. To samo zachodziło później w wielu innych wypadkach. Krew wspólnie przelana stała się obecnie niezniszczalnym cementem, łączącym armję niemiecką i armję austriacką. Jedną armję, jeden głównodowodzący, jeden korpus oficerski, uzbrojony naród, wszystkie te czynniki ożywcze są jednym pragnieniem pokonania wroga dla szczęścia i dobra Austro-Węgier i jej wiernego sojusznika Niemiec“

Zaprzeczono powyższe, z którego można wnioskować, że istotnie jakieś nieporozumienia musiały

powstać, boć w przeciwnym razie żadnego dementi nie było potrzeba wydawać — jest równocześnie stwierdzeniem ogromnej zależności Austro-Węgier od Niemiec.

We Włoszech.

Rzym 5 (18) (PAT.) Ogłoszono rozporządzenie, mocą którego do 18 (31) grudnia 1915 r. ministerstwo wojny otrzymało prawo wzywać oficerów i wszystkich wojskowych, korzystających z czasowego urlopu, tudzież tych, którzy porzucili służbę wojskową, ale są fizycznie zdrowi. Prócz tego ministerstwo ma prawo przyjmować lotników zarówno z pośród oficerów wszelkiej broni, jak i z pośród obywateli.

Telegrafują z Chiasso, że w ostatnim tygodniu dał się zauważyć silny ruch przez Chiasso niemieckich poddanych, zdążających do Niemiec. Ruch nosi cechę masowego wyjazdu.

Z Rzymu donoszą, że niebawem zjadą się tam posłowie włoscy, akredytowani na dworach wielkich mocarstw na poważne narady dyplomatyczne.

Wiadomości telegraficzne.

Powódzie.

Kijów, 6 (19) (PAT.) Wczorajszy niebywały przybór wody w Dnieprze zamienił go w bezbrzeżne jezioro. Prawie cała wyspa Truchanowska, większa część Przedmostowej i Nikolskiej Słobodki zatopione. Mieszkańcy uciekają na strychy i dachy. Woda zniszczyła kilka domów. Po wodzie płynię bydlę i sprzęty domowe. Woda rozrzucała ogromne składy drzewa i rozbiła wartościowe tratwy. Straty, poniesione przez przemysłowców drzewnych, obliczają na dziesiątki tysięcy rubli.

Dzisiaj rano zaczęło się zatapianie nadbrzeżnych części Padofu. Woda zalewa domy mieszkalne i izby czeladnie. Cały szereg przemysłowych zabudowań stoi pod wodą. Straty olbrzymie.

Z okolic górnego i dolnego biegu rzeki nadchodzą ciągle wiadomości o zatapianiu wsi i o wywołanych przez powódź klęskach.

DO RUMUNJI.

Salonika 5 (18) (PAT.) Na statku „Bukareszt“ przybyła pierwsza partja wielkiego zamówienia na amunicję i automobile, zrobionego we Włoszech dla armji rumuńskiej.

NA MORZU.

Londyn 5 (18) (PAT.) Admiralicja donosi, że z wojska, znajdującego się na statku „Manitu“, zatęło 24 żołnierzy, brakuje 27. Ci ludzie widocznie zginęli, ponieważ dwie szalupy przewróciły się.

ROSYJSKO-JAPOŃSKA PRZYJAŹŃ.

Tokio, 6 (19) (PAT.) Wczoraj obchodzono uroczyste 80 rocznicę urodzin najstarszego członka rządu, markiza Inui. Zebrali się ministrowie, generał-gubernator korejski, członkowie rady tajnej, działacze polityczni, społeczni, finansowi i handlowi. Z przedstawicieli państw zagranicznych był obecny jeden tylko poseł rosyjski. Markiz wygłosił do zebranych mowę, w której wskazał na konieczność wzmocnienia między Rosją i Japonją ścisłych przyjacielskich stosunków. Poseł w odpowiedzi wyraził przekonanie, że słowa markiza znajdują gorący odzew w Rosji.

ŚMIERĆ REUTERA.

Londyn, 6 (19) (PAT.) Agencja Reutersa donosi, że barona Herberta Reutersa, dyrektora agencji Reutersa, znaleziono wczoraj martwego w jego mieszkaniu. Obok zwłok leżał wystrzelony rewolwer. Przypuszczają, że baron Reuter sam pozbawił się życia, był bowiem bardzo złamany z powodu nagłej śmierci żony, z którą go łączyła gorąca miłość i ścisła przyjaźń. Ciało jej jeszcze było w domu w oczekiwaniu pogrzebu.

AGITACJA ANTYROSYJSKA W TEBRISIE.

Tebis 4 (17) (PAT.) W ostatnim czasie w mieście zjawili się agitatorzy, usiłujący wywołać zaburzenia antyrosyjskie i doprowadzić do zamknięcia sklepów. Z polecenia waliego agitatorów aresztowano. Po mieście rozlepieno ogłoszenia rządca, że będą zastosowane najsurowsze środki przeciw gwałcicielom porządku i przeciw propagandzie politycznej. Sklepy otwarto, w mieście spokój.

SPRAWA ŻYWNOŚCIOWA.

Zurych, 5 (18). (PAT.) Zapasów cukru w Szwajcarii wystarczy zaledwie na dwa miesiące. Wobec zakazu wywozu cukru z Niemiec i Austrii oczekują zakazu wywozu ze Szwajcarii do Niemiec i Austrii czekolady, mleka kondensowanego i sera.

Poltawa 6 (19) (P. A. T.) Zmarły właściciel Dikun zapisał ziemstwu konstantynogrodzkiemu 150.000 rubli na otwarcie w Konstantynogrodzie średniej szkoły technicznej.

Sztokholm 6 (19) (P. A. T.) Zarząd kolei żelaznych szwedzkich donosi, że w Niemczech wprowadzono wyjątkowe taryfy za przewóz niektórych gatunków przywożonego ze Szwecji nieobrobionego żelaza i stali.

Hamel, 5 (13). (PAT.) Woda w Sożu opada. Mieszkańcy, którzy porzucili zatopione wsie, poczynają powracać.

Tokio 6 (19) (P. A. T.) Zarządowi marynarki oddano korałownik opancerzony „Charuna“, o 27.500 ton pojemności, zbudowany w Kobe, typu „Kongo“, zbudowanego w Anglii.

Kapitulacja Przemyśla.

Korespondent „Russk. Słowa” podaje garść nieznaną szczegółów o kapitulacji Przemyśla. Szczegóły te opierają się na informacjach oficera sztabu gen. Seliwanowa. Oficer ów, zbudzony hukem wysadzanych fortów, wyjechał z dwoma towarzyszami ku pozycjom. Niebawem dano im znać, że gościncem z twierdzy wyjechał automobil austriacki z białą flagą. Kiedy automobil dojechał do rowu, przerywającego drogę, zatrzymał się; wysiedli zeń oficerowie, do których zbliżyli się oficerowie rosyjscy. Po wzajemnych przedstawieniach oficerowie przemyscy oświadczyli, że są parlamentariuszami, wysłanymi w celu przeprowadzenia pertraktacji o poddaniu twierdzy. Przedstawili oni następujące listy uwierzytelniające:

„C. i k. komendant armii i komendant twierdzy Przemyśla, generał piechoty Herman Kusmanek v. Burgneusteten.

Pełnomocnictwo

dla pana c. i k. pułkownika-brygadiera Augusta Martinka i pana c. i k. pułkownika Ottokara Huberta, obu ze sztabu jeneralnego, upoważnionych do prowadzenia pertraktacji i ich zakończenia z komendantem cesarskiej armii rosyjskiej, blokującej Przemyśl.

„Oficerom tym w charakterze tłumacza towarzyszy c. i k. nadporucznik Aleksander Wagner; prócz tego trębacz i dwóch szoferów. Kusmanek.

generał piechoty.

(pieczęć) Przemyśl 22 marca 1915 r.

Oficerowie rosyjscy natychmiast zaprosili gości do udania się rosyjskimi samochodami do sztabu armii. Zawszą zbiegali się rosyjscy żołnierze i pospolitycy, zebrało się też wielu oficerów. Ponieważ parlamentarne definitywnie oznajmiło o bezwarunkowej kapitulacji Przemyśla, nie zawiązano im oczu i samochody ruszyły naprzód wśród tryumfujących i oddających honory wojsk. O godz. 10 rano samochody stanęły przed pałacem, w którym zakwaterowany był sztab armii i po kilku minutach generał Seliwanow przyjął Austriaków. Wręczyli oni wodzowi rosyjskiej armii obłąkanej list komendanta twierdzy następującej treści:

„C. i k. komendant armii i komendant twierdzy Przemyśla generał piechoty Herman Kusmanek v. Burgneusteten.

Nr. 233/10.

Ekscelencjo!

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji, iż wskutek wyczerpania zapasów żywności w twierdzy widzę się zmuszonym, zgodnie z otrzymanymi przezemnie z góry poleceniami, rozpocząć z Waszą Ekscelencją układy co do poddania powierzonej mi twierdzy.

Oddawcy tego listu, a mianowicie: pułkownik-brygadiera August Martinek i podpułkownik Ottokar Hubert, obaj ze sztabu jeneralnego, są upoważnieni przezemnie do prowadzenia odpowiednich pertraktacji i otrzymali odemnie potrzebne do tego wskazówki.

Z teatru.

(„Lekkomyślna siostra”. — „Paryżanie na prowincji”. — „Rozwódka”. — „Romantyczni”. — „Czy nie ma pan czego do ocenia?”).

(Dokończenie.)

Autor „Romantycznych”, Edmund Rostand jest poetą, który jest większym... od samego siebie. Talent bynajmniej nie olbrzymi i bynajmniej nie głęboki miał dwie rzeczy naprawdę w stopniu najwyższym: niesłychaną poetycką swadę i niesłychane szczęście. Szczęście zaś to polega na tem, że umiał odczuć znakomicie chwilę, kiedy się nietylko Paryżowi, lecz i jego konsumentowi teatralnemu, całemu światu, przejadło już wszystko i znudziło wszystko; miano już dosyć szpitala, niesamowitych dreszczów, mglistego nastroju, kaznodziejskiej powagi i nagle w poezji całego świata „śnić zaczęto o potędzie”, o duszy bohatera, o wysiłku tytanicznym, o wspaniałym geście i o pióropuszu. Wtedy to nagle wpadł w zgniliznę teatralną Savinien Hercules Cyrano de Bergerac i rzekł opasłemu teatrowi: „klasnę trzy razy, za trzecim mój panie, ulotnisz się!”

Efekt był niebywały. Wspaniałe Gaskończyk przewędrował świat z pióropuszem muszkieterskim na głowie, ze szpadą w ręce i powalał wszystko na drodze, co było zniewieściałe, roztęsknione, płaskie i epickie. Nie mógł on do tego celu, który dla Rostanda był może ninowalnym, wybrać sobie postaci bardziej odpowiedniej; przy tem znalazł w swem przedsięwzięciu dwóch pomocników wybornych, samego Bergeraca, autora Podróży na księżyc — Ptasiej rzezypospolitej — i Galleta, autora wybornego romanisu na temat awantur Cyrana p. t. „Kapitan czart”. Stało się więc za sprawą szczęśliwej ręki Rostanda, że nagle bankier francuski poczuł tęsknotę — za pióropuszem. Świeży powiew zszedł na Paryż z tej „Komedii bohatera”, która jak wspaniałe drzewo wyrosła z dumasowskiej gleby, użyźnionej bohaterską krwią d'Artagnana, Athosa, Porthosa i Aramis.

Widocznem się stało, że najgłębszej ukwieconą gałęzią na drzewie poezji jest ta, na której wiatr wygrywa bohaterskie rapsody, pieśni homeryczne; że każdy pojnie hymn na cześć życia, które walczy, o-

Proszę Waszą Ekszelencję przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku.

Kusmanek, generał piechoty.

Przemyśl, 22 marca 1915 r.

Następnie austriacki tłumacz, nadporucznik Wagner, zaczął odczytywać punkty, na podstawie których generał Kusmanek chciałby kapitulować:

„1) Wolne wyjście z twierdzy załogi i szczegóły wypełnienia tego, albo jeśliby to nie zostało przyjęte —

2) Wyjście choćby części garnizonu z honorami wojskowymi, to znaczy z muzyką i przy oddaniu honorów przez wojska rosyjskie; pozostawienie broni wszystkim oficerom, kandydatom na oficerów, urzędnikom wojskowym i pełniącym w wojsku służbę na państwowy koszt.

3) Sposób poddania twierdzy. Należy dążyć do tego, aby na razie zajęte zostały tylko wysunięte naprzód pozycje i forty grupy Siedliska, zaś pozostałe części twierdzy dopiero po wyjściu wszystkich wojsk austriackich. Upragnione jest wejście do twierdzy tylko tych oddziałów rosyjskich, które są potrzebne do utrzymania porządku.

4) Porządek wyjścia wojsk austriackich; dostarczenia żywności od 24 marca; zachowanie rzeczy przez oficerów, kandydatów na oficerów i urzędników wojskowych i oddanie tych rzeczy zgodnie z prawidłami haagskiej konwencji; zatrzymanie ordynansów dla powyżej wymienionych osób.

5) Zabezpieczenie losu znajdujących się w twierdzy rannych i chorych w ilości 20.000 ludzi i pozostawienie ich w tych szpitalach. Poleca się ich rycerskiej opiece Jego Ekscelencji wodza armii blokującej. Pozostawienie lekarzy i sanitarnego personelu przy szpitalach, a także wojskowych lekarzy przy ich oddziałach.

6) Wolne wyjście dla urzędników wojskowych i inżynierów obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu: wolne wyjście dla znajdujących się w twierdzy rodzin oficerów, urzędników wojskowych i szeregowców; wspomóżenie ich; pozostawienie im mienia; ochrona ich i ochrona mieszkań tych oficerów, urzędników wojskowych i podoficerów, którzy znajdowali się w Przemyślu.

7) Życzliwe zachowanie się wobec mieszkańców okręgu fortecznego ze względu na ich dobre zachowanie się podczas oblężenia; ochrona ich mienia; niepociąganie do odpowiedzialności za ich poprzednie przekonania polityczne. Niepociąganie do odpowiedzialności i ochrona wszystkich państwowych, kościelnych i publicznych urzędników i organów, zwłaszcza również i przedstawicieli gmin — rządowego komisarza rotmistrza dra Błażowskiego, nie będącego w czynnej służbie. Zaopatrzenie ludności, której większość nie ma środków żywności.

8) Ochrona wszystkich kościelnych, państwowych i społecznych przedmiotów i instytucji.

9) Pozostawienie dokumentów, dzienników, protokołów i t. d., mogących służyć do usprawiedliwienia lub odnoszących się do oblężenia, a jeszcze nie zniszczonych.

tacza głowę błyskawicą szpady i pióropuszem „proch zmiecie w swym pokłonie z gwiazdźstego proga”, — niewielu pragnie pieśni smętnej i rozpaczliwej. Sienkiewicz czuł dobrze, co należy pisać „ku pokrzepieniu serc”.

Pęd krwi w „komedii bohatera” Rostanda ożywił poezję francuską i za to właśnie nowe, żywe, ryszne tętno, które Rostand obudził w poezji francuskiej, otrzymał w nagrodę „nieśmiertelność” w postaci zielonego fraka, z poufnyim komentarzem wśród przyjaciół, że nie jest Messjaszem poezji, ale z Jana Chrzciciela ma w sobie wiele. Rostandowski powiewanie pióropuszem zbudziło też wnet chęci naśladownictwa, z których żadne nie było udatne, najhez- czelniejszym zaś była „bohatera komedia” Lenza pt. „Franciszek Villon”. Marny poeta niemiecki, udając poetę francuskiego wziął też na bohatera francuskiego poetę awanturnika, jedną z najśmielszych i najdziwniejszych postaci Francji. Aż się żal robi, że w łapach Lenza diabli wzięli temat tak cudowny, do którego jeden Rostand tylko miał prawo.

Rolę swą bohatera grał Rostand w całej pełni wybornie, świetny a nowy dając mu wyraz w osobie Napoleonidy „Orlatka”, w sztuce bardziej może jeszcze popularnej, niż Cyrano, jako bliższej czasowi i sercu francuskiemu. Między temi zaś dwoma olbrzymami sztukami, pięści się same sobą bawił do „Romantycznych”, przylepione jak ptasie gniazdko do załomów dwóch kolumn. Jest to sztuczka jakby napisana dla zabawy chorego delfina, aby go ucieszyć widokiem zranionych serduszek i dziecinnej szpadki, którą dzielnie wywija maly Percy.

W ręku takiego poety, jak Rostand, była ta sztuczka jakby zabawka, strząśnięta z pióra, które przed chwilą było szpadą Bergeraca; niezmeńczoną jednakże jest swada, a raczej rozlewność Rostanda. Mowa poetycka przychodzi mu z nieprawdopodobną łatwością, zdawałoby się, że człowiek ten mówi zawsze tylko rymami, aż ich czasem jest za wiele. „Romantyczni” są też jak fontanna, która różaną wodą zlewa scenę, na której niepodzielnie panuje jedno: wdzięk, to jest właściwość tego wszystkiego, co jest drobne, małe, nieśmiałe i nieporadne. Wszystko to rozczula, więc i komedia ta jest rozczulająca, jak dziecinna zabawa w miłość, zdradę i rozpacz.

Osoby do tej komedii posprowadzał Rostand

10) Pozostawienie personelu sztabu fortecznego wyższych sztabów, sztabów pułkowych i innych przy ich komendantach.

11) Utrzymanie wziętego do niewoli garnizonu fortecy według norm ustanowionych dla wojsk rosyjskich.

12) Możliwość utrzymywania służbowych stosunków między oficerami załogi także podczas pobytu w niewoli. Możliwość utrzymywania stosunków w celu szybszego przedstawienia do nagród austriackiej naczelnej komendzie wojsk.

Gen. Seliwanow przerwał czytanie punktów i stanowczo oświadczył parlamentariuszom, iż nie uznaje żadnych warunków; że on będzie rozkazywał, a oni mają spełniać jego rozkazy.

Według opowiadania świadków wywiązał się mniej więcej następujący dialog:

Austriacy: „Dlaczego pan nie chce roztrząsać warunków kapitulacji?”

Gen. Seliwanow: „Ponieważ wy nie macie co jeść. Rozkazuję wam niezwłocznie przerwać wysadzanie w powietrze fortów, psucie broni i bezcelowe wystrzeliwanie amunicji.”

Austriacy: „Psuujemy broń, forty i mosty, spełniając swój obowiązek wobec ojczyzny.”

Na to gen. Seliwanow oświadczył kategorycznie, iż proponuje załozde Przemyśla poddanie się na łaskę i niełaskę.

— Inaczej — biada zwyciężonym! — dodał generał.

— Vae victis! — przetłumaczył dosłownie nadporucznik Wagner.

Pełnomocnicy austriaccy zgodzili się na ten ostatni warunek. Przemyśl poddał się bez zastrzeżeń.

Z powiatu pilzneńskiego.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Powiat pilzneński rozciąga się po obu brzegach Wisłoki i składa się z 62 gmin, w tem 3 miasteczka: Pilzno, Brzostek, Zassów. Największą jednak miejscowością w powiecie jest gmina Jodłowa. Przez środek powiatu ciągnie się główny gościniec łączący Lwów z Krakowem.

Powiat pilzneński nie był nigdy terenem poważniejszych walk, a tylko małą część jego w okolicy Brzostka, była widownią czterodniowej walki w grudniu z. r., w czasie ostatniej ofensywy austriackiej od Jasła i ta trochę ucierpiała od kul karabinowych i szrapneli.

Niemniej jednak powiat ten ucierpiał z powodu wojny. Tędy cofały się trzykrotnie wojska austriackie i pruskie.

Szczególnie ucierpiał osady leżące koło gościńca. Wybrano wszystko zboże, konie i krowy, zniszczono budynki gospodarskie, a nawet chaty. Najwięcej ucierpiał dwory, w większej części opuszczone przez swoich właścicieli. Te przedstawiają obraz ruiny. Rozebrane i zniszczone zupełnie wszystkie karczmy.

jak bohaterów na maskowy bal i zmusił do śmiechu — tragedję. Apostrofy do „Romea i Julii” wyjaśniają wszystko, a Straforel, wspaniale dziki Straforel, jedna z najmilszych postaci francuskiej komedji, ma niepoliczony poczet przodków, z których każdy był wprawdzie bardziej krwiożerczy i dziki, lecz równie ulubiony. Kopalią takich Straforełów jest nieporównany romans „teatralny” Gauthiera pt. „Kapitan Fracasse”. W sztuce Rostanda gra on rolę stracha na wróble w zalanym słońcem ogrodzie, gdzie młodość i miłość przychodzą kraść kwiaty, promienie słoneczne i słoneczne pocałunki.

Jak młodość i miłość wyglądała w teatrze młoda para aktorska: Zielińska i Pell. Z niezliczonych par, które grały Romantycznych, ta zaliczyć się może między najlepsze. Co tylko może dać ze sceny urok, młodość, talent i uroda, to wszystko dała Zielińska. pan Pell zaś roli tej oddał wszystko, więc była znakomita. Niech się zawsze szczęści temu przemilemu aktorowi tak, jak w tej roli, bo wart jest tego za swój talent, a jeszcze więcej za pracę i sumiennność. Oboje z Zielińską byli tak dobrani, że się dziwić nie można tym oklaskom, które się zerwały w sali na samo się ich ukazanie wśród róż na ogrodowym murze. Ojców miała młoda para doskonałych: Dobrzańskiego i Jaworskiego, polaczył ich Straforel-Okornicki.

Żal było patrzeć, że się na tej samej scenie rozebrała następnie farsa Hennequina i Vebera pt. „Czy masz pan co do ocenia?” Na to pytanie autorzy odpowiedzieli, że do ocenia nie mają wprawdzie zdrowego sensu, ale za to niesłychaną ilość smalcu. Tak tłustej sztuki nie widziałem jeszcze. Idzie w niej o to, że młody małżonek nie może uszczęśliwić swojej żony, bo mu zawsze ktoś przeszkadza tem tytułowem pytaniem. Można sobie wyobrazić, jakie są do tego sceniczne komentarze. I można sobie wyobrazić, co się dzieje w teatrze, kiedy się nagle trzech panów rozbiera na niej aż do tego, co się jakoś tak nazywa. Całe szczęście, że żaden z tych aktorów nie jest Naturmenschem i przecież coś pod spodem nosi, a już Dobrzański to szal u ludzi wywołał kolorem tego czegoś. Bawili się ludzie jak na Kulparkowie, rycząc, śmiejąc się, gwizdząc, szalejąc. No i kasa też się trzęsła ze śmiechu, a Lelewicz zaśmiał się do niej jak celnik.

Kornel Makuszyński

Nędza wdziera się wszędzie, do miasta i siola, do chat bogatych kmieci, jak i ubogich komorników. Już dzisiaj daje się odczuwać brak chleba. Głód zagraża przedewszystkiem ludności miejskiej, jak i pozostałym urzędnikom i nauczycielom.

Włościanin nie traci nadziei i patrzy z ufnością w przyszłość. „Niech się tylko wojna od nas odsunie, a damy sobie radę, przy boskiej i ludzkiej pomocy” — mówią. Nadchodzi wiosna, myślą o uprawie roli i zasiewach, mimo bliskości terenu operacji wojennych. W powiecie brak jednak zboża pod zasiew i była pociągowa, i tutaj spodziewają się wiele po działalności Komitetu Ratunkowego, do którego odnoszą się z ufnością. Iż brak w powiecie ziemniaków, których poddostatkiem mają aniektóre folwarki.

Warunki higieniczne w powiecie — niemożliwe. Studnie zanieczyszczone, dookoła pełno padlin końskich i nawozu, a przytem brak w powiecie i okolicy zupełnie lekarza; dąbrowski, ropczycki, mielecki — są także bez lekarzy. Apteka czynna jest tylko w Brzostku, ale i tam brak jest czynnych i codziennych środków lekarskich. Brak zupełnie środków desinfekcyjnych i dlatego staje przed mieszkańcami widmo zarazy i śmierci.

Ujemnie wpływa na dzieci niefunkcjonowanie szkół. Bez zajęcia i opieki walczą się i ulegają demoralizującym wpływom ulicy. Godziłoby się pomyśleć o otworzeniu szkół, tembardziej, że w powiecie zostało 60 sił nauczycielskich bez zajęcia i środków do życia. Ratawać ich koniecznie należy, bo zasłużyli sobie na to pracą nad oświatą naszego ludu.

Z miasteczek wyjechali zupełnie urzędnicy. W Piłźnie np. zostało tylko 2 nauczycieli i kilka żon po urzędnikach państwowych. Powyjeżdżali nawet lekarze, adwokaci i inżynierzy. Uciekli prawie wszyscy żydzi. Zostali na posterunkach za to prawie wszyscy księża i ci dzisiaj głównie są podstawą wszelkiej pracy społecznej. Poszli za przykładem swojego biskupa i wytrwali, z pożytkiem dla siebie i dla narodu. Z powodu trudności komunikacyjnych brak w powiecie produktów spożywczych, jak maki, kasz, cukru i t. d. Od czasu do czasu pokazują się w handlu te produkty, ale po bardzo wysokich cenach. 1 kg. cukru kosztuje 80 kop., 1 kg. maki 45 kop., 1 kg. soli 25—30 kop. i t. d. Naogół jednak towarów tych brak. Kupcy zapopatrują się w towary w Dębicy, Rzeszowie, a w ostatnich czasach w Jasle, od czasu do czasu wyjeżdża ktoś do Lwowa.

Powiat przed wojną był terenem zaciętych walk partyjnych — dzisiaj te zupełnie uciły. Znikły partje, a bieda zrównała wszystkich. Dzisiaj niema tutaj klerykałów, ludowców, stojałowczyków, a istnieje jedna partja: nędza i jedna troska — jak przeciwdziałać grożącemu złu. I widać w powiecie samopomoc i współdziałanie.

Zbliża się wiosna, pojawiły się na polach skowronki i bociany, gdzieś ukazały się zaprzęgi uprawiające rolę, rzadkie to jednak widok. Naogół w polu pusto. — Sądźmy jednak, że nie zmoże twardej natury chłopskiej największa bieda i że zostanie ona i nadal opoka narodu. Dobry to i trwały fundament i gmach na nim zbudowany ostanie się z pewnością mimo burze i gromy. isk.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Wtorek, 20 kwietnia. Rz.-kat.: Dziś: Agnieszki. Jutro: Anzelma b. — Gr.-kat.: Dziś: 7. Herlija. Jutro: 8. Irydiona pr. — Słowiański: Dziś: Czesława m. Jutro: Drogomila. — Wschód słońca o godz. 5.25 rano, zachód o godz. 7.25 wiecz. (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We wtorek „Romantyczni”, komedia w 3 akt. E. Rostanda i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Mariacki 5).

— **Oliarność dla inwalidów.** Wpani Janowa Wyłężyńska z Szarogrodu złożyła na rzecz filji domu inwalidów (ul. Pańska 11) kwotę 50 rubli, za co składa serdeczne podziękowanie zarząd filji.

— **Polacy na obczyźnie.** Otrzymałmy z miejscowości Vigan w południowej Francji list od internowanych tam Polaków, poddanych austriackich. Kolonia ta składała się do niedawna z 20 osób, teraz jest tam 6 osób, mianowicie: pani Dettlow z Krakowa, p. Podwinowa ze Święcickich z Krakowa, pp. Gustaw Gerpert, słuchacz praw ze Lwowa, Marcin Samlicki, artysta-malarz, z Krakowa. Adres ich: M. Samlicki, Le Vigan (Giard), rue du Pont 19 — France. Uskarżają się w liście na biedę materialną, na zupełny brak wiadomości o rodzinie, krewnych, przyjaciół i o losach ojczyzny. Proszą, aby im przysłać jakiegokolwiek gazety polskie z czasu wojny.

Bawi tam także znany adwokat Kasperek ze Lwowa.

— **Zaprowiantowanie Galicji.** Naczelnik kolei galicyjskich i południowo-zachodnich, W. Szmít, polecił telegraficznie zastępcy swemu w Kijowie, I. Chizniakowowi, przerobić 10 wagonów towarowych na

wagony-sklepy w celu wysłania ich do różnych miejscowości Galicji. Produktów spożywczych do wagonów-sklepów dostarczy towarzystwo spożywcze pracowników kolei południowo-zachodnich.

— **Dowóz artykułów najważniejszych do Lwowa.** W odpowiedzi na propozycję magistratu lwowskiego w sprawie dostarczania do Lwowa artykułów pierwszej potrzeby, zarząd tow. spożywczego pracowników kolei południowo-zachodnich odpowiedział, że przyjmuje zasadniczo ofertę magistratu, z warunkiem jednak, że magistrat uzyska od generał-gubernatora galicyjskiego specjalne pozwolenie na wolny dowóz towarów do Galicji. Dzienniki kijowskie notują wiadomość, że galicyjskie władze administracyjne zgodziły się na terminowe przepuszczanie do Lwowa czterech wagonów dziennie.

— **Zakopana zbrojownia.** W podwórzu realności I. 14 ul. Tarnowskiego znaleziono zakopane kilka rewolwerów trzy kindżały i cztery oficerskie szable, a w jednym z opuszczonych mieszkań znaleziono 175 naboł.

— **Pożar w piekarni.** W piekarni przy ul. Szpitalnej I. 78 wybuchł onegdajszej nocy pożar. Ogień powstał wskutek za silnie napalonego pieca. Gdy na miejsce przybyła straż pożarna, ogień domownicy ugasiłi.

— **Wysiedlanie żydów.** Funkcjonariusze policji aresztowali za przybycie do Galicji, bez pozwolenia, żydów rosyjskich Szmula Sima, Jankla Primaka i Abisza Szaniewskiego których odesłano do miejsca przynależności etapem.

— **Przytomność umysłu.** Przechodzący ul. Kleparowską, Kazimierzowską i placem Smolki byli świadkami wypadku, który bardzo łatwo mógł się zakończyć wielką katastrofą. Ul. Kleparowska mianowicie przejeżdżał parokonnny wóz, powożony przez żołnierza. Naraz konie czegoś się spłoszyły i w szalonym galopie zaczęły ponosić ulicami miasta, grożąc w każdej chwili śmiercią komuś z przechodniów albo wyrzuceniem na bruk powołanego żołnierza, który już nie miał dość siły, ażeby wstrzymać konie i — wytrącony podskakiwaniem wozu z siedzenia — zawisł rozpaczliwie na dyszlu. Z ul. Kazimierzowskiej, konie wpadły na plac Smolki, gdzie w tym czasie stał na posterunku policjant Jakób Rossjew. Spostrzegłszy nieszczęście i chcąc zapobiedz katastrofie, Rossjew rzucił się w bieg na konie, zdolał chwycić ręką dyszel i uzdy, i skierował konie na ścianę jednego z domów, ryzykując życie. Na szczęście, konie stanęły i katastrofa została zażegnana. Niezwykle przytomnego i odważnego policjanta gradonaczelnik przedstawił do nagrody.

— **Pod koła automobilu** na pl. Bernardyńskim dostał się wczoraj w południe 30-letni Bronisław Kuraś i doznał złamania lewego uda i licznych kontuzji na całym ciele.

— **Spłoszone konie.** Na ul. Gródeckiej spłoszyły się konie i uniosły woźnicę, który dostawszy się pod wóz, doznał złamania nogi. Przechodnie zanieśli nieszczęśliwego do bramy domu I. 5 ul. Kaspra Boczkowskiego, gdzie wezwano pogotowie ratunkowe.

Podobny wypadek zdarzył się na ul. Kleparowskiej, gdzie Michał Chłun i Władysław Bursztyn siedli na jakiś obcy wóz i chcieli zabawić się w woźniców. Tymczasem koń spłoszył się i obaj żartownisie dostali się pod wóz, odnosząc liczne kontuzje.

— **Przy zapalaniu kuchenki gazowej.** Karol Polawski 12-letni chłopak zapalając kuchenkę gazową, ośmalił sobie powieki obu oczu. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy.

— **Na gorącym uczynku.** Stójkowy nr. 357 pełniący onegdajszej nocy służbę na ulicy Zielonej, schwycił Adama Grabowskiego w chwili, gdy dobywał się do mieszkania p. Melzera, dyrektora fabryki kart przy ul. Zielonej I. 20.

— **Zniszczony piec.** Jakaś banda wpadła do fabryki kaffi p. Rudolfa Korzeniowskiego przy ul. Pełczyńskiej i rozbila piec, służący do wypalania kaffi.

— **Ze sfer muzycznych.** Policjant Sołncew zauważył onegdaj, że na targowicy Krakowskiej nieznany młodzieniec, który się przedstawił jako Andrzej Zawadzki, sprzedawał za bezcen bardzo dobrą harmonję. Na pytanie policjanta o źródło pochodzenia harmonji, Zawadzki nie mógł mu odpowiedzieć. Rozmowa ta skończyła się stwierdzeniem, że harmonja została skradziona z mieszkania Jana Smolki przy ul. Króla Jana I. 15.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Przyjaciółom i Znajomym, którzy z powodu zgonu s. p. Henryki Lettnerowej raczyli wyrazić nam swe współczucie i wziąć udział w oddaniu Jej ostatniej przysługi, składamy niniejszem serdeczne dzięki. 619

Rodzina Lettnerów.

© **W zakładach Kruppa.** W dzienniku „Gaulois” z z. m. znajduje się artykuł Maurycego Verne’a, który w styczniu zeszłego roku zwiedzał zakłady Kruppa w Essen. W ostatnich 7 miesiącach praca wrzała w zakładach dzień i noc. W oznaczonych godzinach jest pauza, podczas której robotnicy dostają kawę, dostarczana im w obfitości przez administrację zakładów. Podczas drugiej pauzy w tej samej obfitości otrzymują mleko. W fabrykach nieustannie pełnią służbę lekarze, śledzący działanie trujących gazów i niosący lekarską pomoc robotnikom. Gorączkową działalność i energię robotników podtrzymuje świadomość, iż z końcem roku lub półrokiem otrzymają udziały z dochodów fabryki.

© **Roboty polne w Austrii.** Austriackie ministerstwo oświaty wydało okólnik o użyciu młodzieży szkolnej do robót polnych.

© **W Dalmacji** od wybuchu wojny wprowadzono stan wojenny. Wobec ludności mają być stosowane represje. Niedawno wydano zarządzenie, zakazujące pokazywać się na ulicach po godz. 8 wiecz.

© **Straty niemieckie.** Z Waszyngtonu donoszą, że armia niemiecka straciła dotąd 1.750.000 ludzi. Straty austriackie nie są mniejsze. Z Rzymu donoszą, że Niemcy stracili: 14 łodzi podwodnych, 9 dirigablów i około 100 aeroplanów.

© **Nowy gatunek chleba.** Z Kolonii donoszą, że zaprowadzono tam, jako obowiązkowy, nowy gatunek chleba z ryżu, kukurudzy i jęczmienia, bez jakiegokolwiek dodatku maki pszennej lub żytniej. Innego chleba wyrabiać nie wolno. Funt tego nowego chleba kosztuje 25 fenigów.

© **Ucieczka jeńców.** Jeńcy wojenni hr. Tołstoj i Włodzimierz ks. Jaszwilli zdolali zbiedz z obozu dla jeńców wojennych w Milowicach, w Czechach, i przybyli do Genewy.

© **Pomnik Bismarka we Francji.** Jak donosi „Frankfurter Ztg.”, kilku wyższych oficerów niemieckich wniosło pomnik na cześć Bismarka na terytorjum francuskim, okupowanym przez armię niemiecką.

© **Koszty wojenne Niemiec.** Berliński „Vorwärts” oświadcza w artykule wstępnym, że koszty wojenne Niemiec wzrastają szybciej, niż przypuszczano, a kasa państwowa płaci dostawcom wojskowym pieniędzmi papierowymi, znajdując źródło dla ich doboru w szerokim zastosowaniu maszyny drukującej banknoty.

© **Histerja w wojsku niemieckim.** Znany specjalista chorób nerwowych, prof. Haupp, umieścił w „Münchener Medizin-Wochenschrift” z 16 marca specjalny artykuł w sprawie histerji w armji niemieckiej. W pierwszym okresie wojny stan zdrowia armji co się tyczy nerwów był znacznie lepszy, niż można się było spodziewać a zauważyć dała się tylko wzmrożona drażliwość, bezsenność i zmniejszona oporność przeciw zatruciu alkoholem. Jednakże gdzieś w połowie grudnia zaczęła wracać z pozycji znaczna ilość ludzi chorych nerwowo i umysłowo. Najostrzejsze symptomy chorób w rodzaju paraliżu, konwulsji, głuchoty, utraty mowy i halucynacji zniknęły po kuracji w szpitalu, ale jak tylko ozdrowieńcy wracali do czynnej armji, w krótkim czasie powtarzały się symptomy rozstroju nerwów. W bardzo wielu wypadkach ludzie ci stawali się zupełnie niezdolnymi do walki inwalidami. W szpitalach spotyka się często ludzi zupełnie już zdrowych i spokojnie myślących, a przy pierwszej zmianie o powrocie do armji, ludzie ci dostają histerji. Zajmująca rzecz, iż histerję zauważono nie tylko u tych, którzy już byli na froncie, ale i u tych, którzy jeszcze nie brali udziału w walkach. Zdradzają oni niepokonany strach, chorobliwy brak woli, osłabioną zdolność panowania nad sobą i cierpią na konwulsje.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

✕ **Nowe banknoty rublowe i trzyrublowe.** Rosyjskie ministerstwo skarbu opracowuje obecnie projekt emisji banknotów wartości rublowej i trzyrublowej. Już na początku roku ministrowi skarbu zaproponowano emisję na 500 milionów rubli biletów skarbu państwa, nie podlegających obowiązkowej wymianie na złoto, z warunkiem, że banknoty te będą miały kurs na równi z monetą srebrną. Propozycję tę powitał przychylnie minister skarbu i inni przedstawiciele rządu. Kwestja ta była rozważana w Komitecie finansów pod przewodnictwem Goremykina. Na radzie tej powzięto wniosek rozszerzenia prawa emisyjnego Banku państwa, przyczem Aleksiejenko złożył votum separatim. Równocześnie ministrowi skarbu polecono opracować projekt emisji banknotów rublowych i trzyrublowych oraz tryb ich amortyzacji.

✕ **Robotnicy w zagłębiu donieckim.** Bezpośrednio po wybuchu wojny, gdy znaczna liczba wykwalifikowanych górników została powołana do szeregów (z 208.000 spadła ilość robotników na 120.000), przemysłowcy górnicy zaofiarowali robotnikom o wiele gorsze warunki pracy, przy zmniejszonej płacy zarobkowej, przyczem nieomieszkali podnieść cen węgla. Minister handlu i przemysłu, ks. Szachowski, podczas ostatniego objazdu kopalni, zainteresował się wysokością płacy zarobkowej. Okazało się, że gdy cena węgla podniosła się niemal o 100 proc., to zarobki robotników wzrosły o 1—5 proc. To też robotnicy chętnie porzucają pracę, co również utrudnia produkcję paliwa.